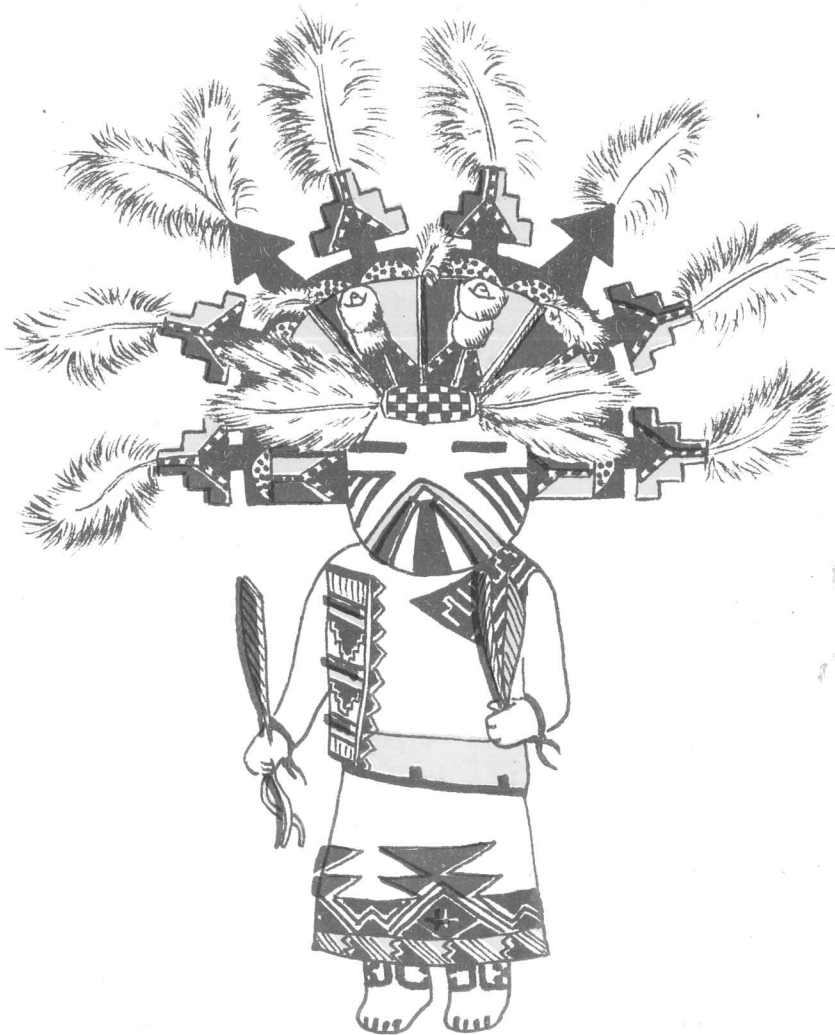


PISMO PRZYJACIÓŁ INDIAN

# TAWACIN

Nr 3 (27) Jesień 1994

ISSN 1232-9207



Andrzej Pankalla

## HAVASUPAI

Ludzie błękitno-zielonej wody

What is a moon?

It is when the moon comes  
and goes away.

Where does it go?  
We don't know.\*

Markowi Cichomskiemu

z podziękowaniem za pomoc w pracy magisterskiej  
i życzeniami wyprawy na te tereny.

Kanion Kolorado, miedziano-czerwone skały, przepaść na ich skraju, a słońce pali nie-miłosiernie. Jest jeszcze wiatr, dużo wiatru, który rozwiewa piach, włosy, zmęczenie.

Droga w dół prowadzi do państwa, stolicy i jedynego zarazem skupiska Indian Havasupai. Robi się coraz duszniej, ślany kanionu skutecznie chronią jego dno od letnich powiewów, zimowego chłodu, natrętnych ludzi. Dają też możliwość zorganizowania skutecznego oporu przeciw najazdom Yavapai. Ci zdążyli już zasmakować w wybujałej havasupańskiej kukurydzy i smacznej dyni. Kobiety z kanionu też wydają się im pociągające.

Jawi się pustynne dno kanionu. Słychać także nieodłączne już teraz echo. Podwaja głos, udziwnia, wzmacnia złe i dobre myśli. I dobre myśliili...

Jest lato, a więc błękitno-zieloni powinni być u siebie. Już dawno wrócili z zimowych łowów na Coconino Plateau. Robią tak od początku swego świata. Wiosną i latem zajmują się uprawą na dnie, po czym przenoszą się w górę kanionu, żeby zapolować na jelenie i dzikie króliki. Sąsiedzi kojarzą ich jednak z rzeką na dole, z niej bowiem się wywodzą. Ona im daje wodę, a więc wszystko; oni jej dają wszystko, czyli siebie, swe życie przy niej.

Wysoka topola jest znakiem, że piach i kamienie zamieniają się zaraz w zieloność.

Wcześniej jednak słychać wodospad. Po paru krokach otoczenie zmienia się tak bardzo, że nie jesteś pewien czy miejscowe duchy nie próbują z ciebie zakpić. Rośnie jałowiec, sosna *ponderosa*, żółto-zielona dynia, widać też sprawcę tego wszystkiego – rzekę Havasu. Trudno powiedzieć czy oni ją czczą, na pewno jest dla nich bardzo ważna, szanują ją, bo wiedzą, że pochodzą z tej wody, są z niej, są tą rzeką. Jest też coś, czego się obawiają – to skała Havasu. Od prapoczątków, patrząc od strony ich plemiennych terenów na prawo w górę, widniała na niej, o kształcie maczugi z wąską podstawą trzonka. Z daleka robi wrażenie filigranowej, lecz gdyby spadła na ich wioskę, mogłaby zniszczyć wszystko. Proszą więc swoich bogów, by nie pozwolili na to, co nazywają końcem świata. Są przekonani, że koniec ich małego świata jest równy końcowi świata w ogóle. I nie mylą się.

Oto i wieś Supai. Drewniane domki pokryte płatem ziemi, przed nimi często dodatkowe konstrukcje dające schronienie przed słońcem. Wszystko to wygląda na zbyt małe, by pomieścić Havasu-mamę, Havasu-tatę i ich liczne potomstwo. Służą jednak tylko na noc.

Stary Pai siedzi właśnie przed swym domem i przygotowuje do użytku kozłową skórę. Nogami przytrzymuje koniec długiego kawałka, rękoma rozciąga go wszcz, zaczynając od góry. Robi to powoli, nie spiesząc się; wie, że do zmlerzchu jest jeszcze daleko. Można powiedzieć, że jest tutaj wodzem, choć nikt tego tak nie nazywa. U nich stajesz się nim po prostu w pewnym czasie, gdy wszystkim zaczyna się wydawać, iż ty możesz nim być, a co lepsze – sam doznajesz tego uczucia. Nie ma wyborów, jest ktoś jeden, kogo darzy się największym szacunkiem, choć i tego tak się nie nazywa.

Dochodzą głosy ze środka chaty: któraś z kobiet Havasu uciekła z mężczyzną Hopi i to jest tematem dyskusji. Wprawdzie zawsze żyli dobrze z Hopiami, którzy tylko czasami oszukiwali w międzyplemiennym handlu, lecz żyć z dala od rodzinnej wioski

wyduje się czymś niesamowitym. Mało młodych mężczyzn Havasupai jest w ich osadzie? Mało próbowało zyskać jej względy po ostatnim polowaniu? Jeden przyniósł jej rodzicom aż pięć królików *lapu*...

Ludzie tego plemienia mówią niezwykle powoli. Robią długie przerwy w rozmowie, wznosząc przy tym wzrok w górę lub patrząc w bok. Wygląda to jakby się zamyśli. Nie śpieszą się, do zachodu słońca jest daleko. Po zachodzie zaś śpią.

Woda ich rzeki dopływa małymi kanałami do rzędów dyni, przy których pracuje grupa kobiet. Pochylone wybierają co dorodniejsze sztuki, składając na stole. Dzieci Havasu bawią się w wodospadzie, które dłużej wytrzyma pod wodą, a stary Pai odgania muchę sprzed czoła.

Tak jest do dzisiaj, może tyle, że mają jeszcze rodeo (kochają konie), jedyną w Stanach pocztę konną (no bo jak wyostać się z kanionu?) i szósty punkt konstytucji plemienną zabraniającą kąpania się nago w ich wodospadach. Może też nie garbują już skór, nie polują, nie walczą z Yavapai. Pewnie też nie migrują na zimę w górę, chyba żeby kupić whisky w mieście, bo w Supai zabrania się jej rozprowadzania.

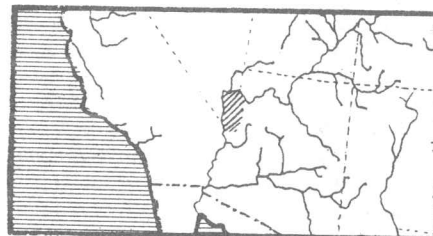
### HAVASUPAI

Znaczą „ludzie błękitnej (lub zielonej) wody”. Nazwa skracana czasem do *Supai*. Zvani także:

*Ák'-ba-su'-pai* – przez Walapai  
*Ka'nina*, *Coconino*, *Cosntino*, *Kokontno* – przez Indian Zuni. Jest to nazwa zapożyczona od Indian Hopi i znaczą „orzechowi ludzie”.

*Naród Wierzb* – przez Cushinga.

*Yabtpai Jabesva* – przez Garcesa w 1776.



Za to nadal lubią swą rzekę, gdy popłją to i skała Havasu zaczyna jakoś niebezpiecznie drgać, a czasu nie liczą, bo i po co? Do zmlerzchu daleko, a potem się śpi...

Andrzej Pankalla

P.S. Mówimy, że Indianie piją, Murzyni to brudasy i nie chcą pracować, a Aborygeni niszczą najpiękniejsze prezenty rządu Australii (w nowych mieszkaniach z kuchnią rozpalają na parkiecie ogniska). A co mają, do diabła, robić, skoro ich kultury nie przyjęły za podstawową zasadę permanentnego zwiększania potrzeb indywidualnych, a takiej niepisanej regule holdują ludzie, którzy dokonali na nich konkwisty. Zapomnieliśmy, że jako cywilizacja jesteśmy **wyjatkami**, nie zasadą! Praca i pieniądz na piedestale to jedna z form spędzenia życia na tym świecie. Nie najlepsza. Oni żyli inaczej! A teraz piją...

Dlaczego? Do zmlerzchu daleko, a potem się śpi...

\* Czym jest księżyc?/To wtedy gdy księżyc przychodzi/! odchodzi./Dokąd odchodzi?/Nie wiemy.

**Język:** Havasupai należą do **jumańskiego** odłamu **hokańskiej** grupy językowej. Bliżsi związani z Walapai, a także z Yavapai.

**Rozmieszczenie:** Zamieszkiwali w kanionie Katarakt nad rzeką Kolorado w północnej Arizonie.

**Historia:** Plemię Havasupai wywodzi się prawdopodobnie od Indian Walapai. Francisco Garces spotkał kilku Havasupai w 1776 roku. Po raz pierwszy opisał ich Joseph Leroux w 1851. Od tego czasu ich kontakty z białymi nasiliły się.

**Liczebność:** James Mooney oszacował liczbę Havasupai na 300 osób w 1680 roku. Leslie Spier uważała jednak, że w tym roku ich liczba była znacznie wyższa. Trzystu Havasupai odnotowano w 1869. W 1902 było ich 233, a w 1905 tylko 174. W 1910 było ich również 174, ale w 1923 już 184. W 1930 Havasupai razem z Walapai liczyli 646 osób, natomiast w 1937 samych Havasupai było 208.